

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 7 sierpnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Słup „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwick
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMOROGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST-SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 7.
SZARAKOWSZCZYŻNA, M. Mindel, skład apte...
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Zasady przyszłego ustroju Państwa Polskiego

Przemówienie pułkownika Walerego Ślawka na XII Zjeździe Legionistów

Jak co roku zabieram głos, aby w ważnych zagadnieniach naszego życia przed nami się wypowiedzieć. Nie spełniliśmy naszego zadania, gdyżbyśmy, widząc braki ustroju Polski, nie czynilibyśmy wszystkiego, co jest w naszej mocy, aby przekazać następnym pokoleniom państwo uporządkowane i postawione na właściwą drogę rozwoju. Z upoważnienia prezydium Bloku Bezpartyjnego pragnę poinformować was o podstawowych zasadach konstytucji, do przeprowadzenia których przez ciała ustawodawcze będziemy dążyli.

Abym istoty rzeczy zrozumieć, trzeba w pewnym skrócie syntetycznym przypomnieć sobie, jak się rozwijały prawa podstawowe, według których w swojej wewnętrznej organizacji rządziły się państwa.

Ze średniowiecza Europa wychodzi w postaci szeregu państw, rządzonych przez monarchów, jako właścicieli terytoriów państwowych i panów swoich poddanych. Monarcha taki — im bardziej był zachlanny i udatniejsze prowadził wojny o powiększenie swych posiadłości, tym silniejsze po sobie pozostawiał państwo. Stosunek jego do poddanych, układał się z jednej strony w zależności od cech charakteru jego jako władcy, z drugiej zaś od stopnia uległości poddanych.

Przez długie wieki odbywa się walka o wywołanie człowieka ze stanu poddaństwa w stosunku do monarchy. W Anglii i Polsce najwcześniej dochodzi do uznania praw obywatelskich i powołania przedstawicieli ówczesnych społeczeństw do wyrażania woli zbiorowej, ograniczającej panującego. — Na przestrzeni kilku wieków rozwijają się, przybierając nowe formy, dwie ewolucje: jedna — to stopniowe ograniczanie władzy monarchy na rzecz możnowładców, później szlachty, a dalej parlamentów, opartych o powszechne prawo głosowania; druga — to kolejne podnoszenie do udziału w życiu politycznym nowych warstw, przedtem ciemnych i bezwzględnych. W walce tej — i to bez względu na warunki, w jakich się ona odbywała, sprawa najważniejszą dla obywateli państwa, było zabezpieczenie uzyskanych uprawnień. Czy będą do pacta conventa, na jakie zaprzysięgał król polski, czy będą to w późniejszym rozwoju konstytucje, pojmowane jako prawa o większym zagwarantowaniu ich mocy, wszędzie tam wysuwa się jako zagadnienie obrona obywatela, jego nieetykalności, swobody słowa, zrzeszeń jako uprawnień politycznych. Przejawia się dalej prawo odmawiania monarchii rekruta, aby nie prowadził wojen o powiększenie swych posiadłości, odmawiania kredytów, aby nie wydawał na swoje potrzeby i zachcianki.

Te gwarancje praw obywatelskich w okresie walki z absolutyzmem monarchów, były zagadnieniami najważniejszymi. Dokoła nich skupiała się cała zainteresowanie. One urabiały stosunek obywateli do państwa. Obywatel bronił swych uprawnień, a troska o państwo, jako całość spadała w dalszym ciągu na monarchę, który źle, czy dobrze dbał o państwo, jako o swój stan posiadania.

Z biegiem czasu ten układ sił podlegał dalszym zmianom. Monarchie albo zostały usunięte, albo też władza ich została ograniczona do tego stopnia, że czynnego wpływu na losy państwa nie mogli już wywierać. Rządzenie państwami przechodzi do rąk parlamentów. Składają się one z posłów wybranych przez obywateli dla bronięcia ich praw i potrzeb. Posł sądzą, że rolę swoją dobrze spełnia, jeżeli zabiega li tylko o potrzeby wyborców. Obywatel w stosunku do państwa, jest jakby tylko kontrahentem, broniącym przez ustawę. Ten obronny stosunek obywatela do państwa, który powstał na tle walki obywateli z państwem, pozostał i utrzymuje się, pomimo, że rola państwa ulegała tak gruntownemu przeobrażeniu. Państwo nie jest już folwarkiem monarchy. Jest ono wspólnym dobrem wszystkich obywateli, dobrem nie tylko pokolenia żyjącego, lecz dobrem, które ma być przekazane pokoleniom następnym. Nie tylko trzeba myśleć, aby w tym wspólnym domu wyciągać jak najwięcej dla swoich wyborców, ale i o tem, aby dom ten był zasobny i mocny.

Z tem zagadnieniem parlamentaryzmu radcy sobie nie daje i wcale się o to nie troszczy. Wybiera prezydenta, lecz tylko po to, aby reprezentował państwo w ceremoniach narodowych, a nie chce zrozumieć, że na nim, na zwierzchniku państwa, na jego honorze i sumieniu spoczywa odpowiedzialność za losy państwa, za jego gotowość obronną, za jego stanowisko wśród narodów świata. Pozycja li

tylko obronna obywatela w stosunku do państwa do niczego innego doprowadzić nie mogła. Jakże często człowiek dzisiejszy przypomina niewolnika, który chce tylko użyć swobody i bezkarności, ale do roli wolnego obywatela we własnym państwie jeszcze nie dorósł! Teorie i formułki myślenia, zrodzone w okresie walki o absolutyzm monarchów, utrzymują się dotąd, pomimo, że przed wywołanym obywatelom inne stają dziś zadania i inny musi być jego stosunek do życia zbiorowego. Te same formułki myślenia, te same doktryny stały się podstawą konstytucji, i chwalebnej przez pierwszy nasz sejm. Wzięto sobie wówczas w dodatku obcy wzór i nam zaaplikowano. Zapomniano o tem, że przeszłość Polski odmienne tendencje dla roli obywatela nam przekazała, że przed rozbiorem ówczesne społeczeństwo szlacheckie pojmowało państwo jako „rzeczpospolitą”, rzecz wspólną, jakby wspólne dobro. Oznaczało to coś więcej, niż zasady ustrojowe republikańskie. W słowie „rzeczpospolita” mieściło się pojęcie współwłasności ogółu obywateli — jak na owe czasy, rzecz prosta — tylko szlachty. Zapomniano, że słabość państwa było to, że w zbyt małym stopniu rozporządzało prawem przynusom, natomiast jego siłą był ów stosunek obywateli do Rzeczypospolitej jako do wspólnego dobra. Wszak często na prywatne poczynania jednostek spadał ciężar obrony granic państwa i na takich samych poczynaniach opierała się walka o jego wskrzeszenie. Zapomniano, że twórcy Konstytucji Trzeciego Maja już orzekli, że „żaden ustroj najdoskonalszy, bez silnej władzy wykonawczej stać nie może. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części ustroju nieszczęściami napelniało Polskę”.

W Polsce odrodzonej stworzono ustrój,

w którym partje wiodły spór o rząd państwa, a uprzywilejowanymi stali się partijni protegowani ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości. Gdy przewrót majowy ten stan rzeczy obalił, opinia zażądała, by władzę dyktatorską objął Marszałek Piłsudski, on jednak po tej drodze nie poszedł, natomiast wskazał na konieczność wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Zostało to częściowo uskutecznione w poprawkach do konstytucji z 2 sierpnia 1926 roku. Wytknął następnie zadanie drugie, również podstawowe i ważne: wskazał na konieczność uzdrowienia środowiska działaczy politycznych i ich metody pracy — fałszywe i deprawujące.

Życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek, nawet tej miary co Marszałek Piłsudski, mógł regulować wszystkie szczegóły. Potrzeba do tego większej ilości ludzi, potrzeba by ludzie, kierujący wielkim i różnorodnym mechanizmem życia zbiorowego, wieloma jego przejawami, czynniki byli wspólną myślą przewodnią budowania dobra zbiorowego, by twórcy wysiłku dawali, oraz by wspólne zamiary własnymi rękami umieli realizować. Na twórczości jednostek, na ich czynnym wysiłku opiera się wartość ich życia i dobroć zbiorowy. Można zapomnieć aparat państwowego wymusić posłuch, lecz nie można wydobyc twórczości. Państwo musi regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli; ma okiełznawać swawolę i szkodnictwo, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmonijne jego wewnętrzne trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej z jednej strony, a z drugiej

przez zespolenie obywatela z państwem. To też w pracy naszej nad reformą konstytucji zmierzamy do tego, by Prezydent Rzeczypospolitej był istotnym zwierzchnikiem, by mógł ponosić odpowiedzialność, którą historia na nim składa, a jednocześnie, aby naród miał poczucie, że jest czynnikiem w państwie, który jego sprawy najwyższe i najpilniejsze w swojej ma pieczy.

Według dzisiejszej naszej konstytucji, Prezydent Rzeczypospolitej jest tylko zwierzchnikiem władzy wykonawczej, gdy inne władze — wielogłowe i nieodpowiedzialne — nieodpowiedzialny zamęt mają prawo wnosić. Według nas, władza winna być jedna i niepodzielna i skupiać się musi w ręku Prezydenta, a pod jego zwierzchnictwem pozostać mają organa władzy, przeznaczone do spełniania poszczególnych zadań. Regulowania ich działalności i rozstrzyganie konfliktów pomiędzy nimi należeć winno do Prezydenta.

Jeżeli chodzi o drugie zadanie — o właściwy stosunek działacza, oraz obywatela do państwa, — to przedstawienie myślenia z roli biiernej i obronnej na czynną i współdziałającą zapoczątkowane zostało na arenie politycznej z chwilą stworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Obok obrony poszczególnych potrzeb, wysuwać się zaczyna zasada wspólnego działania ku osiągnięciu celów wspólnych. Potrzeba dokładania cegiełek do budowy naszego wspólnego domu, coraz szerzej zaczyna być rozumiana. Za działalność pożyteczną uchodząca zaczyna nie ten, kto w demagogicznych przemówieniach najwięcej obiecuje, by się zaborem podobać, lecz ten, który się potrafi wylegitymować pracą na rzecz dobra zbiorowego.

Na zjeździe naszym w Radomiu w roku

1930, mówiłem o znaczeniu elity, rekrutującej się ze wszystkich warstw narodu. — Na zjeździe następnym w Tarnowie dawałem przykład, jak tworząc kasę oficerską Pierwszej Brygady, myślni rozumieli obowiązek brania na siebie wszystkich ciężarów, których służba nasza wymagała. W roku 1932, na zjeździe w Gdyni, mówiłem o znaczeniu honoru i zespolenia go z autorytetem i godnością państwa. Nie mówiłem tego wszystkiego na wiatr jako szumnych frazesów, pozabawionych realnej treści. Wszystkie te elementy muszą się znaleźć jako naczelne zasady, którymi wolny człowiek w wolnym państwie powinien się rządzić.

Abym dla tych wartości miejsce zrobić, pragniemy w nowej konstytucji przyznać rolę specjalną ludziom, którzy w życie wnoszą swoją pracę większą, niż dali inni. Kawalerowie Wirtuti Militari i Krzyża Niepodległości wnieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku innych, oni pierwsi Senat wybiorą i pierwszy ten Senat zakwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługujące będzie i posłowi Arciszewskiemu z P.S. C.K.W., starym, zasłużonym bojownikowi i oficerowi Pierwszej Brygady, a również płk. Arciszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych krzyżem Wirtuti Militari odznaczony został. W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honoru — to będą kryteria do zrównania innych obywateli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadramę stanowią.

ro wówczas, gdy nie dla osobistych korzyści będzie ona przyznana. Potrzeba też, aby droga do niej przed każdym stała otworem, aby opinia publiczna, sumienie ogółu, miało możliwość wypowiedziania swych uwag i zastrzeżeń.

Abym to zagadnienie rozwiązać, wystąpiły z zagadnieniem utworzenia „kadry obywatelskiej”, czy „ludzi produkujących”, czy „zasłużonych” i przyznania im, tylko im prawa wybierania senatorów w liczbie 2/3 składu senatu, zachowując 1/3 miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko Senatowi. Do wybrania pierwszego po zmianie konstytucji Senatu, pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni przez swoją pracę większą, niż dali inni. Kawalerowie Wirtuti Militari i Krzyża Niepodległości wnieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku innych, oni pierwsi Senat wybiorą i pierwszy ten Senat zakwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługujące będzie i posłowi Arciszewskiemu z P.S. C.K.W., starym, zasłużonym bojownikowi i oficerowi Pierwszej Brygady, a również płk. Arciszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych krzyżem Wirtuti Militari odznaczony został. W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honoru — to będą kryteria do zrównania innych obywateli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadramę stanowią.

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa, czy trzy lata, częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających brałby udział ci wszyscy, którzy w międzyczasie zostali przez Senat zakwalifikowani. Przewidujemy zwiększenie uprawnień Senatu przez przyznanie mu równe go głosu z Sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów konstytucji rozwijać tutaj nie mogę. Pragnąłbym tylko wskazać kierunek, w którym idą nasze prace i wyznaczyć punkt najważniejszy, za który uważamy podniesienie zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują. Wybieramy drogę, która, według naszej wiary, musi dać największą bezstronność w ocenianiu prac i pragnących ich. Niech przodują honorem, niech współzawodniczą o wpływ budowaniem wartości głębszych, a nie na drodze schlabiania małym egoizmem, nie na drodze demagogicznego oszukiwania. A nadewszystko pragnę, by człowiek w Polsce zrozumiał, że wartość życia człowieka zależy od celu, jaki sobie postawił i od wysiłku, jaki w to włożył. — Naszym celem nie jest naginanie ustroju państwa do tego, by sobie zapewnić przekazanie wszystkich kłopotów państwu, ale naszym celem jest urządzenie państwa tak, aby mogli w niem dochodzić do głosu ludzie rzetelnego wysiłku. Rozlega się wśród młodych głos, że oni chcą być teraźniejszością i przyszłością, że minione spory obchodzić ich nie powinny. Wiemy, w czym interesie leży pusczenie w niepamięć historii walk o niepodległość państwa. Do tych młodych się zwracam: jeśli uwierzycie, że was to nie obchodzi, to nie będziecie rozumieć, że naród swoje dzieje musi wykucwać własnymi rękami, a nie spekulowaniem na moją protekcję.

Kolejny! Tu pod krzyżem Traugutta, który naszym ojcom przewodził, w obliczu sztandarów, pod którymi ginęli nasi koleźnicy, możemy pokoleniom następnym powiedzieć o sobie: odziedziczyliśmy po porywach ojców i dziadków naczk walki o wyzwolenie. Rozumowanie, t. zw. logika, rachunek sił naszych, stosunek ich do sił, jakimi rozporządzał przeciwnik — wszystko to, co było liczącym elementem materialnych, prowadziło raczej do rezgnacji, do ponichania „mrzonek”. Utopistami i romantykami nas zwano, a była to tylko uprzejma forma podawania w wątpliwość naszej poczuciałości. Lecz kierował nami nakaz walki silniejszy od rachunków, byliśmy ludźmi, którzy wiarę swoją własnymi rękami pragneli realizować. I każdy z nas przestał być poddanym własnego zaborcy od chwili, gdy do walki z nim stanął. Niech nie mówią o nas, jako o ofiarach męczenników, bośmy w nagrodę za trud radość wolności, radość męczeństwa, własnymi rękami sobie obrabiali. Choć w pieśni naszej przebrzał żal, że tak w narodzie jesteśmy osamotnieni, lecz była ona wesola. Mieliśmy i mamy Wodza, który od nas żądał wysiłku. Tylko jego genjusz przezwyciężyć mógł trudności, jakie przed nami stały. Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musimy tem silniej rozbudować stałą siłę zborową, do czynu zdolną i na honorze opartą.

Dwunasty Zjazd Legionistów

WARSZAWA. PAT. — Od wczesnego rana na pamiętne miejsce stracenia w Cytadeli warszawskiej, podążali liczni delegaci XII zjazdu legionistów, oraz organizacje społeczne w celu złożenia wieńców dla uczczenia pamięci bojowników o niepodległość z lat 1863 — 1909.

Właściwie tegoroczne uroczystości zjazdowe rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem połowem, które w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, posłów sejmowych i senatorów, licznych delegacji ze wszystkich okręgów Związków Legionistów i organizacji społecznych, celebrował w asyście czterech kapłanów ksiądz biskup dr. Gawlina.

O godz. 9.30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzyszywie premjera Jędrzejewicza, marszałka Świtalskiego, oraz członków swego domu wojskowego i cywilnego. Na stopnie wiodące na taras fortu Traugutta, wprowadził Pana Prezydenta prezes B.B.W.R. pos. Ślawek w otoczeniu przedstawicieli Związku Legionistów. Przed zajęciem miejsca Pan Prezydent Mościcki przywitał się z ks. biskupem Gawliną, b. premjerem Prystorem i członkami rządu. Następnie rozpoczęło się nabożeństwo. Na zakończenie modłów ks. biskup, Gawlina zaintonował „Boże coś Polskę”. Pieśń tę podchwyciły nieprzełiczone rzesze uczestników zjazdu, skupionych w okolicach krzyża Romualda Traugutta, na wzgórzach, otaczających dawne forty Cytadeli.

O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta akademja zjazdowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy zjazdu, oraz na której obecni byli Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, premjer Jędrzejewicz, marszałek Świtalski, b. premjer Piystor, ministrowie Zawadzki, Pieracki, Hubicki, Butkiewicz, Kaliński prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwowej Krzemieński, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu Car, Polakiewicz i Bogucki, wiceministrowie gen. Składkowski, Rożnowski, Piestryński, Doleżał, Kasiński, Schątzetel, Drzewiecki, prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Ślawek, prezes Górecki, prezes Gruber, prezes Starzyński, generałicia z gen. Kwaśniewskim, Wieczorkiewiczem i Głuchowskim na czele, postawili i sena-

torowie. Pierwszy na trybunę wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII zjazdu legionistów p. Jan Piłsudski, który wygłosił przemówienie, zagajające akademję, a następnie odczytał list odręczny Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego do XII Ogólnego Zjazdu Legionistów.

Pikielski, 4 sierpnia 1933 r. Kochani przyjaciele. Na wasz zjazd w Warszawie nie mogę przyjechać, piszę list. Kiedy teraz na brzegu pięknego, podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pływającej fali, wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości, powtarzam wtedy cudowne słowa poety:

Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach, A potem ręce swe na serce kładnę, Wstajam mi z grobów mary takie ładne, Takie przejrzyste, i młode, i świeże, Ze po nich plakać nie umiałbym szczerze.

A najczęściej po głowie snują te chwile grozy i uporu duszy, których mi tak dużo i wiele mamy za sobą, chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i żmęczenia, gdy czola rzucone były nie tylko potem, a często i krwią. Ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechbynie należały do okresu Ojczyzny „w popiołach”. A więc są „ładne”, ta nasza praca i nasza wytrwałość i dziwnym zbiegiem okoliczności, jednocześnie gdy chwile grozy przypominam, w mrocznych falach jeziora widać oczy, oczy te tak mi mile, tak szczerze, kochane oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości. A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem, warto było i warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać, jak przezwyciężałem.

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Ślawoj-Składkowski, który w zakończeniu przemówie-

nia odczytał tekst odpowiedzi Zjazdu Legionistów na list Marszałka Piłsudskiego. „Obywatelu Komendancie. Twoi wierni żołnierze, zgrupowani na XII Ogólnym Zjeździe Legionistów na miejscu stracenia Romualda Traugutta, przesyłają Ci, Zwycięzcy Wodzu, słubowanie trwałej i ofiarnej służby dla Polski. Świadomi, że siła zbrojna będzie decydowała o mocarstwowym stanowisku państwa, zorganizowaliśmy zjazd nasz pod hasłem: „Polskę obronimy karabinem, a nie rezolucjami uchwalanymi na wiecach”. Wierzymy, że w ten sposób spełnimy najlepiej wolę i realizujemy nauki Komendanta. Niechaj nad brzegi pięknego podwileńskiego jeziora dojdzie nasz okrzyk: „Komendant Józef Piłsudski niech żyje!”

Rozległy się długotrwałe oklaski i gromkie okrzyki: „Niech żyje!”

Po zakończeniu akademji pod kizyżem Traugutta, Pan Prezydent Mościcki wraz z członkami rządu odjechał na plac Zamkowy. Uczestnicy zjazdu w liczbie przeszło 20 tys. ustawili się tymczasem do defilady, która rozpoczęła się o godz. 12.45, defiladę przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej u stóp kolumny Zygmunta na placu Zamkowym. Wraz z Panem Prezydentem na podjum stanęli: prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz i wiceminister spraw wojskowych Ślawoj-Składkowski.

Defiladę rozpoczynała kompanja honorowa 21 p.p. prowadząc historyczne sztandary 63 r. walk legionowych. Następnie szedł liczny oddział oficerów służby czynnej, poczem defilowały przed Prezydentem liczne przybyły z całej Polski oddziały Związku Legionistów i Związku Peowiaków. Na czele oddziałów kroczył prezes Związku Legionistów płk. Ślawek, który następnie wszedł na podium i stanął obok Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wśród maszerujących oddziałów zwracały uwagę grupy hucutów, grupy górniaków, które defilowały z kapelami ludowymi na czele. Dalej szły oddziały przysposobienia wojskowego, straży ogniowej, oddział Legionu Młodych, liczący przeszło 4 tys. uczestników, oddziały związków młodzieży ludowej w strojach ludowych. Zwracał uwagę oddział Legji Poiskiej i Legion Młodych z Czechosłowacji.

O godz. 4 po poł. tłumy uczestników zjazdu poczęły się ciągnąć do Łazienek celem wzięcia udziału w wielkim festynie legionowym. O godz. 6 przybył kpt. Skarżyński, którego przy dźwiękach Pierwszej Brygady legionistów wnieśli na estradę na wyspie. Z polecenia Zarządu Głównego i w imieniu Zjazdu Legionistów wręczono kpt. Skarżyńskiemu Krzyż Legionowy z dekretem podpisanym własno ręcznie przez Pana Marszałka Piłsudskiego. Kpt. Skarżyński w krótkim przemówieniu, podziękował w serdecznych słowach za owację i za zaszczytne odznaczenie.

W chwili, gdy legionści podnieśli bohaterskiego lotnika, na ramionach wśród owacyj publiczności, nad Łazienkami ukazał się dywizjon samolotów wojskowych, przelatując kluczem nad biwakującym tłumem. Uroczyste zakończenie zjazdu nastąpiło o godz. 21 przed Kolumną Miasta na placu Marszałka Piłsudskiego, skąd kompanja honorowa odprowadziła bojowe chorągwie i sztandary powstańców 63 roku i legionów do Muzeum Wojsk Polskich.

Licznicy przybyli na zjazd legionści i peowicy w godzinach wieczornych i nocnych poczęli opuszczać stolicę specjalnymi pociągami.



Jezioro w Pikielszku

Dźwiękowe kino „APOLLO”

Dominińska 26.

Czarujące dźwiękowe dzieło z muzyką Abrahama, które odnowiło niebawale tryumfy świata na największych ekranach m. Warszawy.

Żona na jedną noc

W rolach gl. ulubiona gwiazda przepiękna MARY GLORY, oraz genialna aktorka ekranów francuskich FLORELLE
Nad program: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności. Wstęp 50 groszy.

nowogródzka

— Marja Malicka i Zbyszko Sawan w Nowogródce. W dniu 4 b. m. w sali teatru miejskiego, odbyło się przedstawienie teatralne przy udziale świetnej artystki polskiej Marji Malickiej i artysty Zbyszko Sawana. Wystawiono sztukę sceniczną p. t. „Cień”. Świetnych artystów publiczność wynagrodziła żywymi oklaskami.

— Wycieczka do Dubicz. Dzięki bardzo przychylnemu stanowisku p. wojewody Swiderskiego który udzielił potrzebnych środków lokomocji — w dniu dzisiejszym udała się z Nowogródka wycieczka na uroczystości w Dubiczach.

baranowska

— Tragiczny sen. W dniu 4 sierpnia Lejba Zajac, chcąc odpocząć po sobie do parku i tam zasnąć. Czekając nagle wykryty narazie sprawca, i podczas snu wyciągnął mu zegarek wartości 56 zł.

— Kradzież desek. W dniu 4 sierpnia Maks Swojatycki zameldował, iż z jego plotu dokonano kradzieży desek wartości 30 zł. Kradzieży dokonał Komorowski kam. przy ul. Świeciłowskiej, u którego deski odebrano.

— Rabunek. W dniu 2 sierpnia w czasie nieobecności w domu Wiktorji Falkowskiej — zam. w Łanczew — Łogu gm. Dobromyśl do mieszkania jej zapomocą oderwaną okna dobrali się jacyś rabusie, którzy skradli garderobę i bieliznę na 350 zł., 6 wksli wystawionych przez Teofilę Rolską na sumę 950 zł.

— Znowu kradzież żyta. W dniu 2 sierpnia z pola Endokji Księżkowskiej zam. we wsi Piechocin gm. Lachowice skradli z pola 30 snopów żyta.

— Niesnaski rodzinie, przyczyną złamania żebra. W dniu 20 lipca przyczyną złamania żebra. Wskazywacie mieszkańcy wsi Zabiene gm. Krzywoszyn na tle sporu o paszę wszczęli między sobą kłótnię, którą zamieniła się w bójkę w wyniku której został pobity Tomasz Waszkiewicz i doznał złamania jednego żebra.

stolpecka

— Z działalności Czerwonego Krzyża. Oddział Czerwonego Krzyża w Stolpeach w dalszym ciągu rozwija swą tak pomyślnie rozpoczętą działalność. Zwalaszca punk operacyjny na dworcu stałe czujnie domaga się opieki. Ustawicznie przybywają tu polityczni więźniowie, niebawo zapotrzeni, niekiedy znajdujący się w ostatniej nędzy i u kresu sił. Takim przedwzrostkiem spieszy z pomocą Czerwony Krzyż.

W ostatnim czasie najwięcej wraca staruszek, które zamieszkiwały w Rosji już przed wojną. W lipcu takim repatriantom udzielono pomocy w 18 wypadkach. Przedwzrostkiem się ich odpowiednio odżywia ułatwia się przeniesienie bagażu. Często trzeba udzielać zapomogi na dalszą drogę, gdyż byli więźniowie przyjeżdżają bez grosza.

Trzeba podkreślić, że społeczeństwo zrozumiało potrzebę tej placówki, gdyż coraz więcej zapisuje się na członków Czerwonego Krzyża.

— Poświęcenie sztandaru K.P.W. w Stolpeach. Dnia 27 lipca r.b. odbyło się posiedzenie Zarządu Ogniska K.P.W. w Stolpeach, na którym został opracowany ramowy program uroczystości poświęcenia sztandaru K.P.W. Poświęcenie dokona się w najbliższym czasie. Jednocześnie uchwalono założenie ogrodu owoce K.P.W. od 100 do 150 drzewek, który w przyszłości stałby się pewnym źródłem doходу, a w głównej mierze upiększałby miasto.

ALLAN SULIVAN.

Wyspa Szczęścia

— Dotąd ja sam z trudem mogę w to uwierzyć. Perła, którą widziałem w witrynie u Marcusa jest jedną z mniejszych i mniej pięknych.

— To twoja perła?
— Tymczasem moja, ale Marcus pragnie ją kupić. Zjadę dziś do niego pójdziemy razem. Innych nie pokazywałem mu narazie.

— Jamiesie, ileż ty ich masz?
— Koło setki. Nie mogę zliczyć. Za każdym razem wypada inna. Ale nie można sprzedać wszystkie razem, żeby nie po prostu cen. Słowem jest to zdumiewająca historia. Gdyby zdarzyła się komu innemu — nie uwierzyłbym.

— Na prośby Marietty, opowiedział, co się z nim działo od czasu, gdy opuściła wyspę. Słuchala nie mogąc opanować wzruszenia, o „Nephewie”, o Filtonie, o drugiej Mariecie i napadzie kanaka na katamaranie...

— Nie widziałas się z Kasvellem? — zapytał James, po chwili milczenia.

— Nie... nie chciałam go widzieć. Ona rozdzwoniła się z nim.

— Ja sam rozmówię się z nim — uśmiechnął się James, ale tym razem rozmowa będzie nie podobna do poprzedniej.

Marietta spojrziała na zegarek.
— Jeżeli nie chceś zostać bez lunchu musimy się spieszyć. Elliotowie nie lubią spóźniania się.

sto. Zdecydowano pozatem zakupić 75 pasów dla kompanji K.P.W.

— Uroczystości O. S. P. w Mirze. Dzięki energicznemu naciskowi i fachowym instrukcjom instruktora powiatowego druha Z. Piotuch — Kubickiego Oddziału O. S. P. w powiecie Stolpeckim i straż w Mirze dawno już przeszły okres reorganizacji i wzięły się do energicznej pracy, której owoce można teraz właśnie oglądać. Przeglądem tych poczyniń są między innymi zawody rejonowe dające obraz całokształtu technicznego wyszkolenia jak i bojowej gotowości do walki z ogniem. — Zawody Rejonu Mirskiego zgromadziły 8 oddziałów Straży pod dowództwem Naczelnika rejonu druha Pysiewiczza. Zgromadzone oddziały wraz z własną orkiestrą wzięły udział w uroczystym nabożeństwie, a następnie po raporcie i przeglądzie staneli do walnej rozprawy o pierwszeństwo. Przeprowadzone ćwiczenia alarmowe z wszelkiego rodzaju sprzętem zarówno pojedynczo jak i całymi zespołami wykazały duży postęp przygotowania do zadań, stawianych obecnemu Oddziałowi straży. Wypływające z jednolitego umundurowania, karnością i wyszkoleniem dawają najlepszy dowód, że wysiłki druha instruktora powiatowego nie idą na marne. Na każdym kroku widać był duży postęp, a już wszelkie oczekiwania przeszła straż w Mirze, która 3 lata temu nawet nie marzyła stawać do jakichkolwiek zawodów, dziś pod ojcowską ręką naczelnika druha Kasmajewicza tak spisała się gracko, że zajęła drugie miejsce, ustępując pierwszeństwo straży Mir — majątek, która dzięki druhowi Pysiewiczowi jest jedną z najlepszych straży pow. stolpeckiego.

Podczas wspólnego obiadu wygłaszane — przez strażaków przemienione jak i śpiewy — dobitnie wykazywały, że bracia strażacka szkoli się nie tylko na dzielnych pogromców żywiołu, ale i na dzielnych pracowników społecznych, grupujących się w imię hasła służenia bliżni i pracy dla dobra Państwa. Odegraniem hymnu narodowego i marsza 1-szej Brygady zakończono oficjalną część zawodów.

Wieczorem w odrestaurowanej i pięknie przybranej remizie odegrana została „Młodość strażacka” a następnie odbyła się po przedstawieniu w wesołym nastroju zabawa taneczna która przeciągnęła się do rana.

Uroczystości strażackie w Mirze zaszczylił swą obecnością Pan starosta Kulwiec, — który z wielkim zainteresowaniem i uznaniem śledził przebieg zawodów.

— Kradną już weksle i pokwitowania. — Bohdanowicz Paweł, zamieszkały w kolonii Ostrów gm. derewińskiej, doniósł policji, że ktoś z marynarki i to z mieszkania wyciągnął mu niespodziewanie weksle i blanko na 4500 zł. Ładna suma, lecz co z weksłami zrobi złodziej? Temu skradli weksła, a Chaucis Aleksandrowi buchnęli nawet pokwitowania. Co z temi pokwitowaniami uczynią złodzieje, to już pewna kabała.

— Kradzież desek. W dniu 4 sierpnia Maks Swojatycki zameldował, iż z jego plotu dokonano kradzieży desek wartości 30 zł. Kradzieży dokonał Komorowski kam. przy ul. Świeciłowskiej, u którego deski odebrano.

— Rabunek. W dniu 2 sierpnia w czasie nieobecności w domu Wiktorji Falkowskiej — zam. w Łanczew — Łogu gm. Dobromyśl do mieszkania jej zapomocą oderwaną okna dobrali się jacyś rabusie, którzy skradli garderobę i bieliznę na 350 zł., 6 wksli wystawionych przez Teofilę Rolską na sumę 950 zł.

— Znowu kradzież żyta. W dniu 2 sierpnia z pola Endokji Księżkowskiej zam. we wsi Piechocin gm. Lachowice skradli z pola 30 snopów żyta.

— Niesnaski rodzinie, przyczyną złamania żebra. W dniu 20 lipca przyczyną złamania żebra. Wskazywacie mieszkańcy wsi Zabiene gm. Krzywoszyn na tle sporu o paszę wszczęli między sobą kłótnię, którą zamieniła się w bójkę w wyniku której został pobity Tomasz Waszkiewicz i doznał złamania jednego żebra.

Parcelacja maj.

Landwarów

Działki letniskowo-ogrodniczo-budowlane nad jeziorem, rozmaitej wielkości.

Komunikacja pociągami i autobusem co godzinę.
Warunki kupna: część pożyczką długoterminową, reszta ratami miesięcznymi.

Cena od 600 złotych za działkę.

INFORMACJE:
w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna,
ul. Mickiewicza 15.
w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.



Bacność! Sprawdźcie

Zanim dać ogłoszenie do pism miejscowych wileńskich cen ogłoszeń i żądajcie kosztorysów z bezwzględnie przekonacie się, iż ogłoszenia do SŁOWA oraz do wszystkich pism TANIO i bardzo wygodnie jest załatwić za pośrednictwem Biura Reklamowego S. GRABARSKIEGO

Garbarska 1, tel. 82.

JESTEŚCIE ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWELNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW PODMIEJSKICH odchodzących z placu Orzeszkowej w Wilnie

N. WILEJKĄ			
Odjazd z Wilna o 7 rano (w święta od 8 r.) co godzinę do 21, w dni przedświąteczne i świąteczne do 23.	Przyjazd do N. Wilejki pół godziny drogi.	Odjazd do Wilna od 8 rano (w święta od 9 r.) co godz. do 21, w dni przedświąteczne i świąteczne do 23.	Przyjazd do Wilna pół godziny drogi.
CZARNY BÓR			
Odjazd z Wilna 7, 15 m. 30, 20.	Przyjazd do Czarnego Boru.	Odjazd do Wilna 8, 16, 30, 21.	Przyjazd do Wilna
MEJSZAGOLA			
Odjazd z Wilna 9, 12 m. 30, 16, 18.	Przyjazd do Mejszagi 10, 13 m. 30, 17, 19.	Odjazd do Wilna 7, 10 m. 30, 14, 19.	Przyjazd do Wilna 8, 11 m. 30, 15, 20.
NIEMENCZYŃ			
Odjazd z Wilna 7, 9, 11, 13, 15, 17, 18 m. 30, 19, 20 m. 30.	Przyjazd do Niemenczyzny 8, 10, 12, 14, 16, 18, 19 m. 30, 20, 21 m. 30.	Odjazd do Wilna 7, 8, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21.	Przyjazd do Wilna 8, 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22.
OSZMIANA			
Odjazd z Wilna 7, 8, 11, 14, 16, 18, 20 m. 15.	Przyj. do Oszmiany (w dni rynkowe miasta o 8 odjazd o 6).	Odjazd do Wilna 6, 7, 30, 11, 12, 15, 17, 19.	Przyjazd do Wilna 9, 45, 13, 15, 14, 15, 17, 19, 15, 21, 15.
T R O K I (przez Landwarów)			
Odjazd z Wilna 7, 8, 10, 12, 13 m. 30, 15 m. 15, 17 m. 30, 19 m. 15.	Przyjazd do Trok 10 m. 15, 17 m. 30, 19 m. 15 (do Landwarowa 55 minut).	Odjazd do Wilna 6 m. 20, 8, 9 m. 30, 10 m. 30, 12 m. 30, 14 m. 15, 16 m. 40, 19.	Przyjazd do Wilna godzina i 20 minut drogi (do Landwarowa 55 minut drogi)
NAROCZ (przez Michaliszki, Świr)			
Odjazd z Wilna godz. 6 rano.	Przyjazd do Narocza o godz. 12 w poł.	Odjazd do Wilna o godz. 15.	Przyjazd do Wilna o godz. 21.

„HELIOS” „PAN” „CASINO”

Dziś podwójny program:
1) „DUSZE W NIEWOLI” W rol. gl. LUDWIK SÓLSKI, M. CYBULSKI, ZOFJA B. TYCKA, ALICJA HALAMA i inni. dramat erotyczny
2) „TAJEMNICE POKOJU Nr. 13”

Dziś 2 wielkie filmy w jednym programie! Sensualny huk strażaków! Szalone pościgi!
1) Nieoczekiwane rozwiązanie trójkątu małżeńskiego p. t. „CZY ZDRADZIŁA”
2) Film sensacyjny „KRWAWY SZLAK” Niezrównany jeździec, strzelec i skrobacz TOM KEENE w roli tytułowej
Ceny na 1 seans balkon 25 gr. parter 54 gr.

Dziś premiera! Rewelacyjny podwójny program! Fascynujący dramat, rozgrywający się w powojennej Rosji
Tragedja kobiety która popełniła bigamię p. t. „W SIDŁACH SZALEŃCA”
oraz komedia sportowa „POCALUNEK” z DOROTĄ JORDAN i ROBERTEM MONTGOMERYEM w rol. gl.
Ceny nadal niższe

Szkoła Gospodarstwa Domowego i Szkoła Zarządczyn im. JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ w Warszawie

przyjmuje zgłoszenia
UL. ŚW. TERESY 2 M. 3 TEL. 970-91.

Ogłoszenie przetargowe

Spital Państwowy w Głębokim ogłasza pismy przetarg ofertowy na przebudowę budynku murowanego pralni — łaźni przy ul. Szpitalnej w Głębokim.

Przetarg odbędzie się w dn. 17-go sierpnia 1933 r. o godz. 11-jej w kancelarji Szpitala Państwowego w Głębokim.

Oferty w zalakowanych pieczęcią firmy kopertach wraz z deklaracją i dołączonym pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłaconej sumy składając w kancelarji Szpitala Państwowego w Głębokim do godz. 9-jej 17-go sierpnia r.b.

W ofercie winien być podany minimalny termin wykonania robót.

Ślepe kosztorysy, projekt, warunki ogólne i techniczne budowy jak również informacje w tej sprawie otrzymać można w Sta rostwie pokój Nr 5 w godzinach urzędowych, poczynając od dnia 12 sierpnia r.b.

Spital zastrzegł sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności tegoż, uwzględniając w tym względzie zwiększenia ilości robót. Głębokie dn. 2 - VIII. 1933. r.

(—) Dr. H. Maciejewska w.z. Dyrektora Szpitala.

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

Dr. Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, tel. 10-67. od godz. 9 — 1 i 4-8

POPIERAJCIE L.O.P.P

KUPNO I SPRZEDAŻ

Kupie ziemi ornej około 16 ha w odległości od Wilna nie dalej 15 km. Oferty A. S. w Administracji „Słowa”

Lokale

Potrzebne MIESZKANIE 5-cio pokojowe, system korytarzowy — na Zwierzynie blisko mostu. Oferty do Redakcji dla T. C.

Poszukuje mieszkanie od 3 — 5 pokoi z wygodami, słoneczne, suchy. Oferty w St. Administracji Dąbrowskiego 12.

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA 5-cio pokojowe z wygodami i piętro z balkonem — słoneczne i suche — ul. Białostocka 26

Letniska

DANIUSZEW MAJATEK LETNISKI pensjonat — poczta — Daniszew — Kiersnowska stacja Smorzonie. Piła, kajaki, tenis.

OBWIESZCZENIE.

Sąd Okręgowy w Wilnie, Wydział VI, obwieszcza, że decyzją swą z dnia 14 lipca 1933 roku postanowił ogłosić Mowszę Cimachowicza za upadłego w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Izaka Barańczycza, zamieszkałego w Wilnie, przy ulicy Stefańskiej Nr 10.

Wskutek powyższego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłego w handlu Mowszy Cimachowicza obowiązani są w terminie 4-miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. Spr. donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłego i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły Nr. spr. Z—419-33.

St. sekretarz.
(—) Podpis nieczyt.

Rozkład jazdy statków

Na okres nawigacyjny 1933 r.
Statki pasażerskie „SMIGŁY”, „PAN TA-DEUSZ”, „KURJER”, „GRODNO”, „SOKÓŁ” i „WILNO” będą kursować na odcinku rz. Wilji
Wilno — Werki
z przystankami: Połpięska, Wołokumpja, Kalwarja i Werki
ROZKŁAD JAZDY
w dniu powszednim od dnia 5 czerwca r.b.
ODJAZD Z WEREK DO WILNA g. 7, 10, 8, 9, 15, 11, 15, 13, 15, 15, 17, 15, 19, 45
ODJAZD Z WILNA DO WEREK godz. 8, 10, 12, 14, 16, 18, 19, 30 i 20, 40.
W niedziele i dni świąteczne od dnia 25 maja r.b.
Odjazd z Wilna do Werek o godz. 7 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Wilna do Werek o godz. 19, wraca z Werek o godz. 20. Odjazd z Werek do Wilna o godz. 8 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Werek do Wilna o godz. 20.
W razie większej frekwencji publiczności — w dniu bardziej pogodnym niezależnie od powyższego będą kursować statki dodatkowo co pół godziny i weselej
W dniu powszednim statki mogą być zamawiane na wycieczki, zamówienia przyjmuje kasa przystani statków w Wilnie
ZARZĄD.

dziś w witrynie.
— Nie, tamtą sprzedałem w Suvie... do stałem za nią dwa razy więcej, niż Filton.
— Marcus uśmiechnął się.
— Bardzo żałuję. Proszę mi wybaczyć niedyskretne pytanie, ale czy to pana pierwszy debiut w handlu perłami?
— Pierwszy, — uśmiechnął się w odpowiedzi Norton.
— Czy mógłbym dowiedzieć się adres tego kupca, któremu pan sprzedał perłę w Suvie?
— Nazywa się Harris, a może go pan odszukać przez tamtejszy bank. W banku dano mi jego adres. Co do ceny, to nie żałuję, że była zbyt niska: jestem zupełnie zadowolony z rezultatów pierwszej sprzedaży.
Marcus skinął głową uprzejmie. Ten nieznamy sprzedawca perł zaciękał go. Nie było wątpliwości, że nie był to zawodowy handlarz perel. Obecność Marietty i spojrzanie ich, były dostatecznie wymowne. Miłość ich nie mogła wszakże w czasie potowu perel. Skąd ten młody mężczyzna wziął się w Nanby?
— Pan wspominał, że przyniósł ze sobą kilka perel?
Norton wyjął z kieszeni mały zamkowy woreczek i, mrugając do Marietty, wysypał zawartość jego na ladę.
Marietta była olśniona widokiem tym. Mimowolnie sięgnęła ręką do perel Norton i szepnęła urwany głosem:
— Jamiesie!
Marcus nie zauważył tego. Z przejęciem ze zmienioną ze wzruszenia twarzą, patrzył na rozsypane przed oczyma skarby. Nietylko

wielkość ich, ale i odcień i waga były wręcz niezwykle. Norton przyglądał się w uśmiechem, a Marietta z trwogą i niecierpliwością.
— Czy pan zdaje sobie sprawę, jaka jest cena tych perel, Mr. James? — zapytał Marcus, chrząkając.
Norton uśmiechnął się.
— Chciałbym, żeby pan sam ją określił.
— O te duże, różowe... mają olbrzymią cenę. Nie spotykam dotychczas nic podobnego. Nie rozumiem, gdzie pan będzie mógł je znaleźć! Te perły muszą być bardzo stare, musiały się tworzyć od setek lat. Czy pan nie przywiózł ze sobą ani jednej muszli?
Przed oczyma Nortona przesunął się brzeg laguny.
— Nie, — odpowiedział, — nie przyszedłem do Wilna z muszlami!
— Szkoda, ciekawie byłoby popatrzeć na te muszle. A więc, pan chciałby dowiedzieć się, jaka jest cena tych perel?
— Gdyby pan zechciał powiedzieć, byłbym bardzo wdzięczny.
— Mogę określić tylko w przybliżeniu. Trzeba by zważyć i wymierzyć... w każdym razie rynkowa cena każdej z nich będzie się chwiała około 1200 funtów! Właściwie to byłoby minimum. Perły bardzo podrożały w ostatnich czasach!
— Więc pan uważa, że ja mógłbym uzyskać 1200 funtów za każdą z nich? — zapytał zimno Norton.
— Ja sam gotów jestem dać panu tę cenę. Ale mógłby pan dostać więcej, gdyby pan znał się na sprzedaży. Jednak muszę zaznaczyć, że niełatwo jest znaleźć kupca na takie

perły! Tę mógłbym posłać pewnemu kolejejonerowi do Paryża. Perła na wystawie ma już nabywcę. Powiedziałem mu, że ona nie należy do mnie. Gdyby pan ją sprzedał temu panu, odliczylibyśmy dziesięć procent za pośrednictwo.
Marietta słuchała z zapartym tehem, czuła, jak Norton potrafił już zlekka porozumiewało, ale nie mogła się wyrwać z odrętwienia.
— Czy ten pan mówi, jaką cenę gotów jest dać za tę perłę?
— Narazie nie mówię o tem. Jest to kolekcjoner, zbiera z amatorstwa biżuterię. Był tu przed godziną i chciałby porozumieć się z panem osobiście. Obiecałem pomówić o tem z panem.
— Czy może pan powiedzieć mi jego nazwisko?
— Nagła myśl olśniła Nortona. Niecierpliwie czekał odpowiedzi, ale Marcus rozłożył ręce, ruchem bezsilnym i odpowiedział:
— Przepraszam bardzo, ale mamy taki zwyczaj, że nie mówimy żadnych nazwisk, dopóki nie mamy na to pozwolenia osób zainteresowanych!
— Doskonale, — przystał Norton, — więc pan odbierze sobie swoją dziesięć procent.
— Dziękuję. Ten pan wstąpi do mnie o drugie, bo wspominałem, że zobaczę się z panem w południe. Czy mogę zatelefonować do pana, w razie potrzeby?
Norton spojrzął pytająco na Mariettę.
— Można?
— Tak, — przystała spieszenie Marietta, — Hoan 3352.
Marcus zanotował.

— Czy mogę i te perły oddać panu w komis? — zaproponował Norton. — Może pan położy je w witrynie?
— Twarz Marcusa rozpromieniła się uśmiechem.
— O, takiej pięknej wystawy nie miałem jeszcze nigdy. Ubezpieczę je naturalnie na własny koszt... zaraz wydam panu pokwitowanie.
Spieszenie wyjął pióro i napisał:
— „...dwanaście różowych perel... wartości 14.000 funtów sterlingów... przyjęte przez magazyn Marcusa, na własną odpowiedzialność, z tem, że będą ubezpieczone”.
Norton schował kartkę i wziął kapelusz. Marcus wybiegł naprzód i z niskim ukłonem otworzył drzwi na ulicę.
Zadowolony ze siebie i z całego świata John Kaswell wyszedł ze swego biura o piętej po południu, aby udać się do „Standart Hotel”. Tego dnia rano odebrał wezwanie do sądu, w sprawie rozwodu z żoną. Jego plany na przyszłość doskonale się układały, wobec tego, właśnie dziś, miał lunch w towarzystwie innej kobiety, której szczyt obiecał oddać w tych dniach niebawale piękną perłę. Sprawy w biurze szły również dobrze, jak i prywatne. Podpisujące papiery i czekając, Kaswell miał stale przez oczyma ciekawą perłę.
Marcus obiecał urządzić mu spotkanie ze sprzedawcą i dotrzymał słowa. Jednak asilowania uzyskania jakichkolwiek informacji co do osoby Mr. Jamesa, który przybył do Anglii przed paru dniami, spędził na niczem.
(D. C. N.)

